

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ
mgra Karola Matuszkiewicza, pod tytułem
Poznanie intuicyjne w fenomenologii Edmunda Husserla
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Damiana Leszczyńskiego
Uniwersytet Wrocławski 2022

Gdy pierwszy raz wziąłem do ręki dysertację Karola Matuszkiewicza, jej tytuł wywołał u mnie pewne zaniepokojenie. Obawiałem się, że autor zechce przypisywać twórcy fenomenologii jakieś szczególne poglądy na temat roli intuicji, rozumianej jako jakiś niezwykle sposób poznania, dostępny być może tylko nielicznym adeptom, wyćwiczonym w żmudnych, iście buddyjskich procedurach, nazwanych dla niepoznaki „redukcją fenomenologiczną”. Takie sposoby podejścia do twórczości Husserla zdarzają się i zwykle nie wynika z nich nic dobrego. Na szczęście doktorant zajmuje się w swej rozprawie po prostu Husserlowską koncepcją *naoczności*, a w dodatku czyni to w sposób niezwykle trzeźwy i uporządkowany. Może szkoda, że nie zatytułował on swojej książki po prostu *Naoczność w fenomenologii Husserla*, co oszczędziłoby nie tylko stresu recenzentowi, ale pozwoliłoby też samemu autorowi pominąć pewne zawłości dotyczące użycia słowa „intuicja” we współczesnej filozofii analitycznej oraz psychologii, które nie mają istotnego znaczenia dla Husserlowskiej intuicji rozumianej jako *naoczność*.

Sama koncepcja *naoczności* jest zaś z całą pewnością zagadnieniem centralnym dla zrozumienia całej fenomenologii. U wczesnego Husserla dotyczy ona, mówiąc z grubsza, wszystkiego tego, co w filozofii analitycznej nazywa się *uzasadnieniem epistemicznym*, co już samo w sobie jest wystarczająco ekscytujące. Sprawa nie kończy się jednak na tym, gdyż ze względu na charakterystyczną dla myśli Husserla epistemizację pojęcia prawdy, *naoczność* wchodzi natychmiast nie tylko do *kryterium* ale i do samej *definicji prawdy*, a w późniejszym idealistycznym okresie sposoby *naoczności* (struktury konstytucji) zaczynają decydować o sposobach istnienia odpowiednich przedmiotów.

Jasne jest zatem, że tematyka pracy ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia filozofii Husserla, ale także dla systematycznych zagadnień krążących wokół pojęć epistemicznego uzasadnienia, definicji prawdy czy natury „świata zewnętrznego”.

Struktura rozprawy

Dysertacja składa się z czterech rozdziałów uzupełnionych wprowadzeniem i zakończeniem. Pierwszy rozdział, zatytułowany *Poznanie intuicyjne w ujęciu filozofii i psychologii – krótka charakterystyka*, ma na celu wprowadzenie pojęcia intuicji i do niego głównie stosują się powyższe uwagi, iż umieszczenie w tytule słowa „naoczność” zamiast „intuicja” byłby być może bardziej celowe. W rozdziale tym autor prezentuje różne koncepcje intuicji, poczynając od starożytności, a kończąc na ujęciach współczesnych. Właśnie w przypadku tych ostatnich zatrzymuje się długo – i chyba zupełnie niepotrzebnie – przy częstym w psychologii rozumieniu intuicji jako zautomatyzowanych mechanizmów poznawczych czy też dość powszechnym w filozofii analitycznej użyciu słowa „intuicja” na oznaczenie szeroko podzielanych przekonań, które to przekonania filozof ma być zobowiązany uwzględniać w swej analizie. Wydaje się, że gdyby autor wybrał raczej słowo „naoczność”, mógłby te konteksty po prostu pominąć. Niemniej jednak uwzględnienie tego – ze względów merytorycznych pewnie zbyt szerokiego – spektrum zagadnień pozwala mu zademonstrować

szerokość jego własnych horyzontów. Dzięki temu już w pierwszym rozdziale przekonujemy się dobitnie, że nie mamy do czynienia z badaczem zakochanym bez pamięci w jednym autorze, ale raczej z kimś, kto będzie zdolny spojrzeć na swojego bohatera z odpowiedniego dystansu i w sposób inteligentny umieścić jego poglądy w szerszym kontekście innych ujęć. Lektura następnych rozdziałów tylko potwierdza to wrażenie.

Rozdział drugi – *Intuicja jako funkcja. Rola intuicji w Husserlowskiej teorii intencjonalności* – dotyczy już samego Husserla. Autor zaczyna swoją rekonstrukcję od teorii naoczności przedstawionej przez Husserla w *Badaniach Logicznych*, operującej modelem „wypełniania” „pustych” intencji. Jak wiemy Husserl przejmuje pogląd Twardowskiego, zgodnie z którym każde odniesienie intencjonalne posiada immanentną treść, dzięki której jest ono właśnie o tym, o czym jest. Treść tę nazywa „materią”. Choć w realnym życiu zwykle jest inaczej, to teoretycznie rzecz biorąc puste „myślenie o” (akt czysto *sygnitywny*) i spostrzeganie (akt *naoczny*) mogłyby być dokładnie identyczne co do określeń przedmiotu. To zatem, co odróżnia te dwa *modi* odniesienia intencjonalnego, to bynajmniej nie *materia* aktu, lecz coś dodatkowego. Ten dodatkowy element nazywa Husserl „danymi wrażeniowymi”. Matuszkiewicz zwraca uwagę na znane i dość dobrze opisane (choćby przez Tugendhata czy Połtawskiego) trudności tej koncepcji i pokazuje, jak teoria Husserla stopniowo ewoluowała aby osiągnąć postać teorii konstytucji, w ramach której prosty model celowania (intencją sygnitywną) i trafiania (wypełniania jej materiałem wrażeniowym) zastąpiony zostaje obrazem stopniowego składania (syntetyzowania) przedmiotów z prostszych elementów, które zresztą na domiar złego w większości przypadków okazuje się zadaniem nieskończonym. Ta ewolucja sprawia, że o ile w okresie *Badania Logicznych* (1901), a w pewnym stopniu i *Ideji* (1913) Husserl wierzył jeszcze w naoczność *adekwatną*, prezentującą swój przedmiot w sposób zupełny i nieomylny, o tyle w późniejszym okresie coraz jaśniej uświadamia sobie, że każda oczywistość może być uzupełniana i podważana. Czasem sugeruje, że wyjątek stanowić może oczywistość apodyktyczna, dotycząca pewnych koniecznych rysów zjawisk, które uchwycić możemy we wglądzie *ejdetycznym*, ale i tutaj sytuacja wcale nie jest prosta.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Sposoby realizacji funkcji. Rodzaje źródłowego poznania intuicyjnego*, autor przechodzi do szczegółowego opisu różnych rodzajów intuicji (czy naoczności), które wyróżnia Husserl. Omówione zostają, kolejno, (1) naoczność zmysłowa, (2) naoczność kategorialna, (3) ogląd istoty oraz (4) poznanie transcendentalne. W tym miejscu warto wyjaśnić, dlaczego Matuszkiewicz w wielu miejscach twierdzi, że naoczność jest w filozofii Husserla rozumiana *funkcjonalnie* (por. np. s. 119). Otóż chodzi o to, że Husserl mówi o naoczności wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z jakimś poznaniem. Naocznością będzie zatem wszystko to, co odróżnia mniemanie uzasadnione od nieuzasadnionego. Że zaś w uniwersum Husserla mamy różne rodzaje przedmiotów i różne sposoby kognitywnego dostępu do nich, to także rodzajów naoczności będziemy mieli całkiem sporo. Autor nie ma tu zatem na myśli tego – co można by może podejrzewać natykając się na słowo „funkcjonalny” – że Husserl nie daje nam żadnych opisów naoczności. Oczywiście robi to nagminnie i nieraz z wielką swadą, choć nie zawsze z zadowalającą precyzją. Chodzi raczej o to, że Husserl nie ogranicza terminu „naoczność” do jakiegoś szczególnego typu poznania (dajmy na to zmysłowego), lecz traktuje go w zasadzie zamiennie z pojęciem epistemicznego uzasadnienia.

Katalog omawianych rodzajów naoczności, który zamieściłem wyżej, zawiera ważną lukę, na którą zresztą sam autor zwraca wyraźnie uwagę (s. 122). Otóż dysertacja w ogóle nie dotyka kwestii *poznawania innych podmiotów*. Matuszkiewicz wyjaśnia, że chce się zająć przede wszystkim rodzajami naoczności *źródłowej*, czyli najbardziej podstawowej, podczas

gdy akty poznawania innych podmiotów są aktami nadbudowanymi. To prawda, że poznawanie innych Ja jest w ramach teorii Husserla interpretowane jako skomplikowany proces odbywający się na stosunkowo wysokich piętrach konstytucji, angażujący efekty spostrzeżenia zmysłowego, spostrzeżenia wewnętrznego i niezbyt jasno opisane mechanizmy „analogizującego ujęcia”. Prawdą jest jednak i to, że jeśli weźmiemy poważnie doktrynę idealizmu transcendentnego, to ukonstytuowanie intersubiektywnej wspólnoty okazuje się być transcendentnym warunkiem pojawienia się czegoś takiego, jak *intersubiektywnie oglądalny świat*, co u Husserla idealisty jest równoznaczne ze *światem obiektywnym*. Konsekwencja jest więc taka, że bez uwzględnienia kognitywnego dostępu do innych podmiotów w zasadzie obracamy się cały czas w sferze dość dziwacznych przedmiotów prywatnych. Jeśli mówimy więc na tym poziomie nawet o czymś takim jak naoczność zmysłowa, to nie jest to naoczność zmysłowa w normalnym tego słowa znaczeniu.

Nie jest moją intencją wysuwanie tego jako zarzutu. Rozprawa jest i tak obszerna, a uzupełnienie jej o analizę Husserlowskiej teorii intersubiektywności rozděło by ją zapewne do nieracjonalnych rozmiarów; tym bardziej, że sama ta teoria ma, jak wiadomo, masę problemów i w ostatecznym rachunku prawdopodobnie nie działa. Chcę zwrócić uwagę na coś innego. Otóż mam wrażenie, że sam autor nie ma wielkich skłonności, aby brać za dobrą monetę to, co późny Husserl głosi na temat zależności przedmiotów konstytuowanych od transcendentnej świadomości. Jasnych deklaracji wprowadzić nie znalazłem, ale pojawiają się sugestie, że teorię konstytucji można by potraktować jako dotyczącą zagadnień czysto teoriopoznawczych. (s. 210) Jeśli przyjmiemy taki klucz interpretacyjny, to pominięcie problematyki konstytucji intersubiektywnej wspólnoty nie wywoła żadnej metafizycznej katastrofy.

To, co w sposób precyzyjny i przekonujący zostaje pokazane w omawianym rozdziale, to fakt, że w przypadku każdej z omawianych odmian naoczności zaobserwować możemy u Husserla charakterystyczną ewolucję, prowadzącą od stosunkowo prostego modelu *Badań Logicznych* do skomplikowanych obrazów konstytucji, z jednej strony zakładającej otwarte horyzonty możliwych kontynuacji, z drugiej zaś zakorzenionej w nieprzeniknionych głębiach autokonstytuującego się strumienia wewnętrznej świadomości czasu. Modele wczesne postulują z reguły jakiś rodzaj treści wypełniającej (czasami, jak w przypadku naoczności kategoriałnej, wręcz dramatycznie niewiarygodnej w tej roli), i generalnie ciążą ku postulatowi ostatecznej oczywistości adekwatnej. Modele późne proponują zaś skomplikowaną architekturę warstw konstytucji i skłaniają do zaprzyjaźnienia się z ideą zasadniczej korygowalności wszelkich oczywistości.

Ostatni rozdział rozprawy, zatytułowany *Cechy poznania intuicyjnego w Husserlowskiej fenomenologii oraz ich epistemiczne konsekwencje*, stanowi rodzaj podsumowania. Znajdujemy tam próbę oceny, w jakim stopniu teoria Husserla jest w stanie oddać sprawiedliwość obserwacjom na temat intuicji poczynionym przez współczesnych autorów. Jak wskazywałem na początku recenzji, część z tych obserwacji odnosi się w istocie do całkiem innych rzeczy, niż naoczność w rozumieniu Husserla, niemniej jednak autor wykazuje, że w bogatych strukturach konstytuującej świadomości daje się znaleźć wyjaśnienie w zasadzie dla wszelkich *nomen omen* intuicji, które współcześni filozofowie są łaskawi łączyć ze słowem „intuicja”.

Autor podsumowuje też fenomenologiczne charakterystyki przypisywane przez Husserla naoczności, podkreślając przede wszystkim, że mamy tu do czynienia z pojęciem obejmującym wszelkiego rodzaju uzasadnienie, a nie ograniczonym do jakiejś konkretnej dziedziny (na przykład percepcji zmysłowej), jak to się często dzieje u innych filozofów.

Spory fragment poświęcony zostaje pojęciu prawdy, gdzie znowu wskazuje się na ewolucję prowadzącą od koncepcji „adekwacyjnej” z *Badań Logicznych* (gdzie nawiasem

mówiąc autentyczna adekwacja sprowadza się ostatecznie do identyczności), do późniejszych koncepcji, w ramach których prawda staje się *idea regulatywną*, celem „osiągalnym” tylko w nieskończonym procesie konstytucji.

Podniesiony też zostaje problem epistemicznego fundamentalizmu, czyli doktryny głoszącej, że wszelkie epistemiczne uzasadnienie opiera się na łańcuchach, prowadzących ostatecznie do stanów, które mają epistemiczne uzasadnione „bezpośrednie” w tym sensie, że nie dziedziczą go od innych stanów. Husserl okazuje się fundamentalistą w tym znaczeniu. Pytaniem może być tylko to, czy należy mu przypisać fundamentalizm *mocny*, zgodnie z którym epistemiczne fundamenty są nieobalalne (a zwykle też uznawane za nieomyłne), czy też *słaby*, głoszący jedynie to, że posiadają one pewne wyjściowe uzasadnienie *prima facie*, które jednak może być podkopane, jeśli znajdą się jakieś inne uzasadnione stany, które są z nimi niespójne. I znowu okazuje się, że o ile wczesnemu Husserlowi można by było przypisywać fundamentalizm mocny, o tyle Husserl późny wyraźnie optuje za odmianą słabą.

Ocena merytoryczna

Jak napisałem już powyżej, tematyka pracy ma pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia filozofii Husserla, ale także dla systematycznych zagadnień dotyczących głównie epistemologii, omawianych zwłaszcza w rozdziale ostatnim. Jest to też tematyka złożona, dla której porządnego opracowania dobrze jest, obok znajomości pism Husserla, posiadać także odpowiednią erudycję i dystans. Autor udowodnił, że posiada wszystkie te przymioty.

W swej dysertacji pokazuje przede wszystkim to, że doskonale zna filozofię Husserla. Problematyka została przedstawiona w sposób w zasadzie kompletny i bardzo dobrze uporządkowany.

Ta znajomość nie polega jednak na zachłyśnięciu się ideami omawianego autora, które zaobserwować można często u zafascynowanych badaczy i które prowadzi często do bezkrytycznego przejęcia doktryny a nieraz i ezoterycznego języka mistrza. Wręcz przeciwnie, książka napisana jest w sposób niezwykle spokojny i wyważony, językiem zrozumiałym dla każdego odpowiednio kompetentnego adepta filozofii.

Ów spokój i dystans bierze się w dużej części z erudycji autora, który porusza się swobodnie nie tylko w kręgu pism Husserla oraz jego komentatorów, ale także w obszarze filozofii analitycznej, czy wcześniejszych tradycji.

Oczywiście mógłbym znaleźć parę punktów, w których nie do końca zgodziłbym się z autorem, czy też obszarów zagadnień, które wydają mi się niesłusznie pozostawione na boku.

I tak nie mogę zgodzić się z tezą autora (s. 137), że fragmentaryczność doświadczenia zmysłowego nie musi się koniecznie wiązać z jego nieadekwatnością. Zdaniem Matuszkiewicza można by mianowicie argumentować, że jeżeli sam przedmiot A dany jest w sposób niepełny (fragmentarycznie, przez wyglądy), to przynajmniej ten jego fragment, który jest dany, uznać można za zaprezentowany adekwatnie. Otóż wydaje się, że jeśli mówimy o prezentacji fragmentu przedmiotu (np. jego przedniej strony) a nie o prezentacji samego wyglądu (który zapewne możemy podziwiać w jakiejś wersji refleksji), to prezentacja ta zawsze będzie nieadekwatna. Zawsze może się bowiem okazać, że przednia strona przedmiotu A nie jest żadną przednią stroną, bo samego przedmiotu A nie ma. Jeśli mamy mieć gwarancję, że przednia strona A jest rzeczywiście przednią stroną A, to A musi być tego rodzaju przedmiotem, który... nie ma żadnej innej strony, czyli na przykład wyglądem. Taki przedmiot jest jednak właśnie dany „za jednym zamachem” – nie fragmentarycznie.

Innym punktem, który wzbudza moje wątpliwości, jest to, że autor interpretuje odwołania do fikcji, które Husserl czyni często przy eksplikacji mechanizmów poznania *a priori*, jako widomy znak przechodzenia na pozycje transcendentálne (s. 170, 173, 182). Nie sądzę, aby miało to cokolwiek wspólnego z transcendentalizmem. To, że prawdy geometrii



pozostają prawdami, niezależnie od tego, czy nam się przyśniły, czy też ustaliliśmy je na podstawie obserwacji realnych klocków lego, to dość powszechna *nomen omen* intuicja, nie związana zupełnie z idealistycznymi czy realistycznymi sympatiami.

Także pojawiająca się na stronie 215 teza, że koncepcja Husserla głosząca, iż akt refleksji stanowi wraz z uchwyconym przeżyciem „jedną niezapośredniczoną całość”, jest całkiem *ad hoc*, wydaje mi się zbyt pospieszna. Żeby było jasne, teza taka może oczywiście być fałszywa, jednak porównanie niekwestionowalnej odrębności stanu psychicznego i jego przedmiotu w przypadku percepcji przedmiotu fizycznego z tym, co dzieje się w przypadku spostrzeżenia wewnętrznego pokazuje jednak, co Husserl miał na myśli. W przypadku (domniemanego) spostrzeżenia zewnętrznego może się zawsze okazać, że przedmiotu nie ma, a stan psychiczny pozostaje „wewnętrznie” taki sam, jaki by był, gdyby przedmiot istniał, natomiast w przypadku spostrzeżenia wewnętrznego ma być wykluczone. W tym sensie akt refleksji byłby ontologicznie zależny od swojego przedmiotu. Warto przypomnieć że chociażby koncepcja Brentana, zgodnie z którą każdy stan psychiczny kieruje się „mimoходом” także na siebie samego, dostarcza nam przykładu takiej niezapośredniczonej jedności *par excellence*. Oczywiście teoria Husserla jest inna. Być może jedynie w najgłębszych warstwach wewnętrznej świadomości czasu moglibyśmy u niego znaleźć jakiś odpowiednik Brentanowskiej autoreferencji. Jeśli zaś chodzi o „normalną” refleksję, to mamy sugestię, że jest ona „ociupinkę późniejsza” niż jej przedmiot. Z drugiej jednak strony to „ociupinkę” odnosi się raczej do retencji niż do regularnego przypomnienia. Retencja zaś to coś, co chyba jakoś tam miało gwarantować istnienia swojego przedmiotu. Jednym słowem nic tu nie jest jasne i, jak już powiedziałem, teoria niezapośredniczonej całości może z powodzeniem być fałszywa, jednak nie byłbym tak śmiały, żeby nazwać ją całkiem *ad hoc*.

Ostatnia sprawa, na którą pozwolę sobie zwrócić uwagę, to kwestia Husserlowskich analiz pojęcia prawdy. Trochę brakowało mi silniejszego zakcentowania tego, że Husserl od początku przyjmował jego *epistemiczną* interpretację, którą zresztą przejął od Brentana, a której nie akceptowali chociażby Ingarden, Reinach czy Meinong. Myślę, że bez tej epistemizacji transcendentálny idealizm byłby po prostu niemożliwy.

Zamieszczając tych parę uwag krytycznych spełniłem zatem zwyczajowe wymaganie stawiane recenzentom – udowodniłem, że przestudiowałem rozprawę uważnie i mam na jej temat własne przemyślenia. Myślę jednak, że jasne jest, iż uwagi te dotyczą złożonych kwestii interpretacyjnych, w których całkiem dobrze to nie ja lecz autor rozprawy może mieć rację. Moja ogólna opinia o rozprawie pozostaje pozytywna a mówiąc szczerze jestem pod dużym wrażeniem jej przenikliwości i systematyczności.

Język i redakcja

Warto też wspomnieć, że rozprawę Karola Matuszkiewicza czyta się bardzo dobrze. Jest ona nie tylko napisana jasno i bez użycia niepotrzebnego żargonu, ale również dobrym stylem. Poza tym została bardzo starannie zredagowana.

Konkluzja

Nie będzie zaskoczeniem, że konkluzja mojej recenzji jest pozytywna, a nawet entuzjastyczna. Mamy tu do czynienia z systematyczną i wnikliwą rozprawą dotyczącą centralnych problemów filozofii, którą do tego dobrze się czyta. Stwierdzam zatem, że recenzowana rozprawa *Poznanie intuicyjne w fenomenologii Edmunda Husserla* spełnia warunki określone w ustawie o stopniach naukowych i stawiam wniosek o dopuszczenie Pana Karola Matuszkiewicza do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Arkadiusz Chrudzimski

